NOWE PIOSENKI!



PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 7. Rok I. (Vol. I.) New York, N. Y., 1-go sierpnia (August 1st) 1940 Cena 10c

SĄ W TEJ "OSIE" NOWE

PIOSENKI WOJSKOWE,

SĄ TEŻ KUJAWIAKI,

POLKI, KRAKOWIAKI,

SĄ TANGA GORĄCE

I ŻARTÓW 'TYSIACE'!

WOJENNA PIEŚŃ

(Na melodię: "Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę.")

1

Milion mieszkańców zostało w Warszawie,
kiedy niemieckie hordy ku niej szły,
milion walecznych, lecz bezbronnych prawie
stawiało opór przez tygodnie trzy;
miasto otwarte poddać się ma prawo
Tyś bój wybrała, chwała Ci, Warszawo!

2

Gdy żołnierz poległ, cywil młody, stary
chwytał karabin w swą niewprawną dłoń,
dzielne kobiety gasiły pożary,
które wzniecała straszna Niemców broń;
ta broń parzyła tak, jak wrząca lawa,
lecz mimo ran swych walczyła Warszawa.

3.

Hen na przedmieściach, gdzie czołgi ze stali
burzyły domki wśród prastarych drzew,
chłopcy te czołgi naftą oblewali,
wołając: "Smaż się ty psia twoja krew!";
potem zapałkę przykładali zwawo,
tak bohaterskie dzieci masz, Warszawo.

4.

Po trzech tygodniach tego oblężenia
wieść się rozeszła, że zabrakło kul,
że o odsieczy próżne są marzenia,
poddać się trzeba, to najgorszy ból!
Gdy wróg w Twe bramy wkraczał gęstą ławą,
cały świat płakał nad Tobą, Warszawo.

5.

Straszne jest życie w niemieckiej niewoli,
więc młodzian marzył, by do Francji zbiec,
by tam móc znowu Niemca bić do woli,
lub za Ojczyznę w jakiej bitwie lec;
uchodząc z miasta, wciąż spoglądał łzawo
na Twe ruiny i zgliszcza, Warszawo.

6.

Idąc w te strony, gdzie Tatry, Karpaty
Polski granicą są już tysiąc lat,
wciąż wdychał lasów i pól aromaty,
ach, tak nie pachnie żaden w świecie kwiat!
Jesień już była, kolor liści rdzawy
tak, jak w Alejach kochanej Warszawy.

7.

Przez obce kraje — głodny i tropiony —
szedł zwykle nocą chłopców naszych huf,
aż minął Francji graniczne kordony
i polski mundur wreszcie przywdział znów;
lecz gdy po mustrze gdziebądź legł na trawie
dumał i śpiewał o dzielnej Warszawie.

8.

Po długiej ciszy, wreszcie z końcem wiosny
także we Francji zawrzał straszny bój,
nastrój Polaków ogarnął radosny,
wołali: "Szwabie, teraz koniec twój!"
Lecz Francuz, zuch przy winie i zabawie,
walczyć nie umie tak, jak ci w Warszawie.

9.

Mimo strat, Niemiec znów odniósł zwycięstwo,
spodlała Francja padła mu do nóg,
na nic Polaków nie zdało się męstwo,
więc ujść musieli, dokąd kto z nich mógł;
w Anglji znalazło się ćwierć armji prawie,
nie przybliżyło jej to ku Warszawie.

10.

I Amerykę może szwabskie katy
wkrótce podpalą tak, jak siana stóg,
lecz za to wszystko przyjdzie dzień zapłaty,
nie rządzi światem Niemiec, ale Bóg!
Będą pomszczone stokrotnie i krwawo
Twe krzywdy najpierw, męczeńska Warszawo.

PAMIĘTAJMY O NASZYCH ŻOŁNIERZACH

Polski Komitet Ratunkowy w Londynie prosi wszystkich Rodaków, aby pamiętali o rannych żołnierzach, przebywających w angielskich szpitalach. Zdala od swoich, stęsknieni za polskim drukowanym słowem, nasi chłopcy proszą o przysłanie im polskich książek i gazet. Wysyłając je, należy adresować tak: Polish Relief Fund, 33 Belgrave Square, W. 1, LONDON, England.

ŚMIECH NIE BĘDZIE WCALE GRZECHEM,
JEŚLIŚ "NIKLA" JEST GOTOWY
DAĆ NA FUNDUSZ RATUNKOWY,
ILE RAZY PARSKNIESZ ŚMIECHEM.

Kto kradł i dziś żyje w trwodze,
k r y t y k u j e "OSĘ" srodze.
Kogo "OSA" bawi szczerze,
w tego czystą przeszłość wierzę.

MÓWIĄ LEKARZE, IŻ ŚMIECH TO ZDROWIE, ORAZ GWARANCJA WIECZNEJ MŁODOŚCI.
"OSA" WIĘC CHCE WAS, PANIE, PANOWIE, ŚMIECHEM ODMŁODZIĆ DO SZPIKU KOŚCI.

...PLOTKI MOJEJ CIOTKI...

KTÓREJ KTOŚ MÓWIŁ, IŻ SŁYSZAŁ OD KOGOŚ, ŻE:

W Kalifornii bawią obecnie Jadwiga Smosarska i tancerka Tosia Nowicka. Obie te nasze urocze artystki odgrażały się, że skoro tylko wkroczą do królestwa filmowego w Hollywood, zaprenumerują "Osę" na 10 lat. Ponieważ dotychczas nie spełniły tej miłej pogróżki nawet w jednej 10-tej części, moja ciotka wnioskuje, że im się nie poszczęściło! "Osa" żałuje podwójnie.

———o———

Swego czasu "OSA" w wierszu p. t. "SWIĘTO POJEDNANIA" dowodziła, że dwaj śmiertelni wrogowie, b. poseł Cieplak i red. Łukaszki wicz pogodzą się wkróce; ostatnio spełniło się to, ku ogólnemu zdumieniu. Można więc przypuszczać, że spełnią się również inne proroctwa "Osy" zamieszczone w jej 3-cim numerze. Na samą myśl o tym p. zecer dostał takich kolek ze śmiechu, że dalszy ciąg plotek musiała ciotka sama wypaluszkować sobie na linotypie. (zaraz poznać kobiece pismo, prawda?)

Zabawna przygoda spotkała pewnego świeżego uchodźcę na garden-party u pewnego bogatego wydawcy. Czując się obco w tłumie nieznanych mu osób, uchodźca podszedł do podobnego samotnika i zaczął z nim rozmowę od ostrej krytyki terytorialnie właściwego konsulatu R. P. "A już szczególnym ananasem jest pono sam konsul!" perorował dalej, gdy wtem rozmówca odbieżał go truchcikiem. "Kim jest ten facet, który tak dziwnie kończy rozmowę?" spytał uchodźca innego gościa, który skrzywił się jakby rozgryzł robaczywą... śliwkę. "To nasz konsul," odparł.

Epilog zajścia rozegrał się w konsulacie, gdzie wicekonsul dostał srogą burę od zwierzchnika, że nie ustrzegł go przed taką przykrością. Biedny wicekonsul postanowił więc witać w przystani każdy statek z Europy i rozdawać wszystkim świeżym uchodźcom fotografie p. konsula, by mu się znów coś podobnego nie wydarzyło.

Jednemu z naszych najlepszych radio-godzinników wypsnęła się niedawno temu taka radio-bzdurka: "Artyleria niemiecka ostrzeliwała T Y Ł ważącego ledwie 126 L A T generała Weyganda." Moja ciotka zanotowała sobie sporo podobnych radiobzdur z różnych godzin polskich, ale dziś brak już miejsca na ich zamieszczenie.

Mądry z tego się uśmieje,
zawsze "OSĘ" chętnie kupi.
A natomiast wyłysieje,
lub obrazi się człek głupi!

SPRAWOZDANIE NA KOLANIE

Do New Yorku w tę niedzielę zjechało się gości wiele, wiele popularnych twarzy, wydawców i dziennikarzy.

Rozpoczęło posiedzenie trzygodzinne zagajenie, w którym Yolles w pierwszym rzędzie przewidywał, co to będzie, gdy rząd Hitler w Polsce nowy stworzy, socjal-narodowy. Nie ulega wątpliwości, iż rząd tych, czy innych gości może runąć bez poparcia jego, Węgrzynka i Barcia, więc po rozum idź do głowy, czy popierać ten rząd nowy, czyteż tyłem stać do niego, a frontem do Sikorskiego?

Skończył, lecz miał przeciwnika w piśmie "Echo-Ameryka", którego delegat nowy wspomniał okres rozbiorowy oraz punkt po punkcie zbijał to, co Yolles w głowy wbijał, aż orzekł, że rządy głupie sług Hitlera mamy w... słupie.

Maliszewski — dla ochłody — dał słuchaczom z lodem wody, bowiem upał im doskwierał. A Morawski już zabierał głos, męczennik prawie święty, bo mu Hitler przypiekł pięty. Na te pięty się zaklinał, że mu wbija w krzyż puginał ten, co nie słucha prezesa dziennikarzy, P. Yollesa. Wtem ktoś, chociaż nie urżnięty, mruknął: "Pokaż nam te pięty!"

Chciał Morawski już zdjąć buty, gdy wtem całkiem z innej nuty, z patosem, że proszę siadać!, jął towarzysz Trzaska gadać; (głos wzburzony i włos także) zaczął wołać: "Bracia! Wszakże to, co tu się chce przemycać, to jest druga Targowica! Rząd stworzony przez Hitlera, biłby żydów, jak cholera!" (Potem, jakby gest Rejtana:) "To jest zdrada niesłychana, mego pierwej zdepczcie trupa!"

Wtem krzyk Paluszkowej: "Zupa! ...Zupa na stole, panowie! Pospieszyło gości mrowie zaspokoić głodu żądze za Węgrzynka znów pieniądze.

Taka funda, to jest gratka! Najpierw z owoców sałatka, a trzy dzwonka ze śledzika ekstra dla Kołodziejczyka. Potem barszczyk i mięsiwo, winem zakrapiane żywo, dolewanym z lewa, prawa, potem lody, czarna kawa, a pół szósta naleśnika ekstra dla Kołodziejczyka, który jednak, wyznać muszę, znalazł w "Osie" bratnią duszę.

Po jedzeniu znów obrady, lecz ten i ów jakiś blady, często wychodzący z sali umyć ręce i tak dalej. Sprawozdawca ledwie dysząc, piąte przez dziesiąte słysząc, ocknął się, gdy sesję oną aż do września odroczono, a na razie — dla ochłody — wszyscy wsiedli w samochody, na Wystawę popędzili, tam znów jedli, znów popili, młodsi zaś na karuzeli najlepszą zabawę mieli, bo kręcąc się na wyścigi, przejechali się do Rygi.

Na tym, Panowie i Panie, "OSA" kończy sprawozdanie, pisane wręcz na kolanie, więc nie psioczcie, proszę, na nie.



(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

523 East 77th Street, Apartm. 83

New York, N. Y. — U.S.A.

Phone: REgent 7-0909

Editor in Chief: DR. ANTONI ST. MARCZYNSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WYJAŚNIENIE

Dopóki "OSA" nie stanie się tygodnikiem, powyższe czasokresy liczymy podwójnie. Jeżeli więc ktoś wpłacił, albo wpłaci na prenumeratę $1.25, będzie otrzymywał "Osę" przez pół roku, jeśli $2.50 — przez rok, jeśli $5.00 — przez dwa lata.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00



Po długim, a ciężkim namyśle rozstał się z kawalerskim stanem miły kompan - popijbrat

Kazimierz Koszarski,

popełniając krzywoprzysięstwo 3-go stopnia, zwane także małżeństwem.

Pogrążeni w nieutulonym smętku znajomi kawalerowie, słomiani wdowcy, takież wdówki tudzież eks-panny wołają z głębi zdolałych dusz: "Drogi Denacie! Niechaj Ci lekko będzie pod pantoflem!"

PROSTO Z MOSTU

Słyszysz, Rodaku ciągle o sobie pochwały; mądryś, jest, mówiąc, oraz patriota wspaniały; szczodryś, wymownyś, dzielnyś i....ach, kto spamięta wszystkie pochlebców twoich chytrych komplementa.

Czasem INACZEJ pisać chce któryś dziennikarz, ale wydawca syczy: "Niechaj pan unika wszelkich zadrażnień, panie, lub fora ze dwora! Toż mnieZAGRYZŁABY tych przyjemniaczków sfora"...Gdyby go jednak nagle sparaliżowało, może redaktor wtedy tak by pisał śmiało:

Obmywam się dziś z pokostu POCHLEBSTW, KADZIDEŁ, ZAŁGANIA i biorę się do pisania nagiej prawdy, PROSTO Z MOSTU:

1), Jeśli po polsku twe dzieci już nic nie mówią, Rodaku, to w gębę napluć waszeci i w zad cię kopać, ŁAJDAKU!

2), Myślisz, żeś jest mowcą sławnym, na słuchaczy patrzysz z góry, nie wiesz, DURNIU ty zabawny, że straszliwe pleciesz BZDURY! Kłaniasz się na lewo, prawo, dumnie prężysz brzuch, siedzenie, a tyś za to dostał prawo, że ucichło twe GLĘDZENIE!

3), Gdy udajesz społecznika (łapią na to się frajery), często ta mnie myśl przenika: "Gość to robi DLA KARIERY!"

4), Jeśli u ciebie zabawa polega na wódki chlaniu, to siebie zwać nie masz prawa kulturalnym kimś, ty DRANIU!

5), Nie myśl, że cię podziwiają, jeśliś jakim jest prezesem; nawet bliscy ci gadają, żeś jest osłem, vel HEBESEM!

6), Kiedy nie brak wam pieniędzy, a dajecie — jak na mydło — mało, na rzecz polskiej nędzy, to bez serc jesteście BYDŁO!

7), Nie masz czasu do czytania, — mówisz w swych znajomych kole; nie wiesz sam, że ci zabrania czytać mózgu brak, MATOLE!

8), Książkę kupić? O, laboga! Nawet "Osa" ci za droga. Ty na wagę wszystko mierzysz, w ilość, a nic w jakość wierzysz; nie pojmujesz, iż tem samem dowodzisz, że JESTEŚ C H A M E M !

Z wad tych się wyleczyć trudno, trza kurację odbyć żmudną, trzeba przestać być pyszałkiem, mówić bez frazesów całkiem, nie TWIERDZIĆ, a mądrych PYTAĆ i wciąż czytać, czytać, CZYTAĆ!!!

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ "OSY"

THE POLISH MAGAZINE "OSA"
523 EAST 77 STREET, Apt. 83
NEW YORK CITY, N. Y.

(Obok umieszczony adres "OSY" można wyciąć i nakleić na kopertę).

Załączając $ ct. /gotówką/czekiem/w "money order"/ w znaczkach pocztowych/, proszę o stałe przysyłanie "OSY" począwszy od jej numeru na następujący adres:

Imię i nazwisko: ....

Numer domu i ulica: ....

miasto i Stan: ....

SPADOCHRONIARZE-ZBRODNIARZE

(Do śpiewu na melodię ogólnie znanej piosenki.)

1

Rozkwitały pęki białych róż,
Stach do wojska w czerwcu poszedł już,
bo odwieczny, chciwy Polski wróg
chciał przekroczyć granic jej bezbronnych próg

2

Zosia miała przejść najcięższą z prób;
ledwie w maju z Stachem wzięła ślub,
ledwie pieszczot zapoznała raj,
gdy ją mąż opuścił, by walczyć za kraj.

3.

Pracy w żniwa zwaliło się huk;
tłum wieśniaczek krzątał się jak mógł,
patrząc w stronę kolejowych szyn,
którymi odjechał ojciec, mąż i syn.

4.

Straszny gorąc jeszcze w sierpniu był,
Zosia całkiem opadała z sił,
chcąc odzyskać więc swą dawną moc,
sypiała na trawie prawie w każdą noc.

5.

Najładniejsze tam miewała sny:
białe róże, lilie, maki, bzy,
a wśród kwiatów tych jej młody mąż,
jej kochany Stasiek całował ją wciąż.

6.

Raz o świcie gdy spała na wznak,
warkło coś, a potem było tak,
że rozkwitły pęki białych róż
hen w górze, na niebie, wśród porannych zórz.

7.

To był znak, iż rozpoczął się bój;
"róże" te, to spadochronów rój,
ale Zosia, myśląc, że sen trwa,
biegła tam gdzie kolej miała mosty dwa.

8.

Spadochronów tam wnet tuzin siadł,
każdy z nich wyglądał jakby kwiat,
Zosia zaś tak zapatrzyła się,
że gdy się ocknęła, już z nią było źle.

9.

Jeden Niemiec jej całusa skradł,
inni zaraz poszli w jego ślad,
nagle Zosię chwycił wielki strach
i krzyknęła: "Stachu! Ratujże mnie, Stach!"

10.

Ale Stach o trzysta mil był stąd;
skąd mógł wiedzieć o tym gwałcie, skąd?
Nie dobiegł go nawet straszny huk,
gdy dwa mosty w jego wsi wysadził wróg.

11.

Huk ten zwabił kobiet, dzieci tłum,
w tłum strzelali Niemcy: bum! bum! bum!
krew splamiła czystą zieleń łąk,
rannym bagnet skracał pasmo dalszych mąk.

12.

Nie ominął ten tragiczny los
Zosi, która jak len miała włos,
w pierwszym dniu wojennych, długich burz
skończył się jej sen o pękach białych róż.

13.

Okręt Stacha pełną parą szedł
i do brzegów Anglji przybył wnet,
dziś po morzach z zawziętością mści
ogrom krzywd Rodaków, polskich miast i wsi.

14.

I przyjść musi wkrótce taki czas,
że na głazie nie zostanie głaz
w całych Niemczech, jak szerokie są,
a ich wodzów ścierwa damy pożreć psom!

KUJAWIAK

Cóżeś ty za żołnierz,
że wlewasz za kołnierz,
ci najdłużej żyją,
którzy w miarę piją.
Gęsi na wodzie, kaczki na wodzie,
tobie piwo spływa brzydko po brodzie,
przyjacielu nasz słabą głowę masz,
stroń od dziewcząt, bo ją prędko postradasz.
Dziewczyna... najpierw je-st słodka,
tuli się... tak jakby-y kotka,
aż gdy człek... z nią się po-obierze
okrutnie go za łeb bierze.

Coś ty za marynarz,
że kłótni nie wszczynasz,
toć ci, co się lubią,
też się czasem czubią,
Gęsi za wodą, kaczki za wodą,
nie trap się, żeglarzu kiepską pogodą,
sztorm wnet przeminie, okręt dopłynie
i znajdziesz się znowu przy swej dziewczynie.
Dziewczyna... najpierw je-st (itd. itd.)

KRAKOWIAK

Krakowiaczek ci ja, w Krakowiem się rodził,
któryś tam rok mija, gdym do szkoły chodził.
A potem rzuciłem kraj mych ojców stary
i tutaj przybyłem, by zbijać dolary.
Ciężko najpierw było zarobić na jadło,
talerze się myło, spało gdzie popadło.
Potem handlowałem czym się tylko dało
i, choć wnet grosz miałem, wciąż mi było mało.
Dziś sam nie wiem ile posiadam pieniędzy,
mam auto i wille i już nie chce więcej.
Chciałbym za to kiedy znaleźć się w Krakowie,
gdziem ja żył wśród biedy i moi ojcowie.
Bieda głupstwo, ale Kraków jest kochany,
nigdzie tak wspaniale nie kwitną kasztany.
Ani pośród wielu cudów na tym świecie
drugiego Wawelu nigdzie nie znajdziecie.
Dzisiaj szwab Cię gniecie, mój Krakowie drogi,
ale niebo zmiecie te przeklęte wrogi.
I obwieszczą światu Twoje stare dzwony,
że już nie ma katów, żeś OSWOBODZONY.

NASI MILI CZYTELNICY • MAJĄ GŁOS NA TEJ STRONICY

(Dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej p. St. Mierzwa urządził w ub. miesiącu tańcujący wieczorek u stóp drapaczy chmur w "Radio City". Protektorat nad tą tanecznie dobroczynną imprezą oddał ks. Sapieżynie, która napisała po angielsku b. złośliwą książkę o Polsce pod tytułem "Polskie profile." Na tym tle jedna z najbardziej utalentowanych Czytelczek "OSY" osnuła satyryczny wierszyk, który drukujemy poniżej.)

"MUCHA TSE-TSE"

TAŃCUJ MIERZWO Z SAPIEŻYNĄ

Podkóweczki, dajcie ognia,
bo impreza tego godna,
a czy godna, czy niegodna,
podkóweczki, dajcież ognia.
Hejże ino, ino, ino,
tańczy Mierzwa z Sapieżyną,
a za nimi nieco w tyle
przeróżne nasze profile.

Tańczą dumni prezesowie,
którzy wodę mają w głowie,
tańczy mowca siaki taki,
nudny jak z lukrecją flaki,
tańczą społecznice dzielne,
dostojne jak krowy cielne,
bo nawet sztywne konsule
witają się z niemi czule.

Można zdobyć w sposób łatwy
dolara dla polskiej dziatwy,
o genialnej tej metodzie
zaraz dowiesz się, Narodzie;
żonie suknie się kupuje,
w barze coctaile funduje,
czasem stówka się rozleci,
lecz w tym dolar jest dla dzieci.

Patrząc na strojne kobity,
myśli sobie "Radio City",
że się w Polsce dobrze dzieje,
skoro tu się szampan leje.
O drapaczu chmur, ty smukły
napluj z góry na te kukły,
a serc polskich szukaj w ludzie,
choć on także lubi wódzie.

Podkóweczki, ognia więcej!
toć trza ulżyć polskiej nędzy;
kelner! jeszcze flaszkę wina,
podnieca mnie ta dziewczyna.
A bez picia, bez zabawy,
nikt nic nie da dla Warszawy,
ludzie z głodu tam wyginą,
więc tańcz, Mierzwo z Sapieżyną.

WARTO ZAPAMIĘTAĆ

To, jak ty długo odpowiedzi czekasz na swój list, zdradza typ tamtego człeka:
Poznasz w lot po tym kupca prawdziwego, że ci odpowie dnia tego samego.
Człek kulturalny i z najlepszej sfery odpisze zawsze za dni trzy, lub cztery.
Lenie, co lubią żyć bardzo wygodnie, czekać ci każą całe dwa tygodnie.
Aż miesiąc zwłoki zwykle się wymienia jako dowody braku wykształcenia.
Odpiszą, ale za dwa, trzy miesiące, kpy na umyśle trochę szwankujące.
A żadnej na list nie da odpowiedzi ten, który właśnie we więzieniu siedzi i ten, co sztuki nie poznał pisania i ten, co gburem jest bez wychowania.
Milion przykładów słuszności dowodzi mego twierdzenia, a to nic nie szkodzi, że ów osobnik jest może lekarzem, księdzem, burmistrzem, szewcem, lub drukarzem; reprezentuje doły, albo górę, gdy nic odpisze, jest schamiałym gburem!

"Adamita"
(ATENY, Grecja.)

ROZMÓWKI ATEŃSKIE

"Co, pan jeszcze w Atenach?
Jeszcze nie na froncie?!
Nie rozumiem, jak można
siedzieć tutaj, w kącie.
Wszyscy na front! Do broni,
gdy Ojczyzna w biedzie!"
"Ja? Owszem, pójdę... hm...
GDY FRONT TU PRZYJEDZIE."

ATEŃSKA "ELITA"

Szuja szuje obserwuje,
obwąchuje, podsłuchuje.
Szuja szuje wreszcie czuje,
adoruje..... protegujc...
Szuja z szują wnet spiskują,
depeszują... intrygują...
Szuja szuje admiruje,
równocześnie podkopuje.
Szuja z szują wódkę pije,
ściska, w końcu w gębę bije.
Szuja szuje denuncjuje,
wygryza i.... opłakuje.
Szuja ma już nową szuję,
wącha ją i podsłuchuje.
Szuja szuje wreszcie czuje,
adoruje.... proteguje...
(Itd. itd. w kółko.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkim ORGANIZACJOM I OSOBOM, które złożyły nam wyrazy uznania za pożyteczną działalność "OSY", a zwłaszcza za utwory zamieszczone w jej numerach 5-tym i 6-tym, najserdeczniej dziękujemy, na razie zbiorowo; kiedy zaś nareszcie "złapiemy" trochę wolnego czasu, odpiszemy na każdy spośród tak wielu listów.

Również gorące podziękowanie składamy "PRZEWODNIKOWI KATOLICKIEMU" i "AMERYCE-ECHO" za tak przychylną ocenę Nru. 6-go "OSY". Cenny list p. prez. T. Paryskiego zamieszczamy na innej stronie nin. numeru.

LIDZE MORSKIEJ w B'lynie odpowiemy listownie na pismo z dn. 20 ub. m.

Panu J. WALCZAKOWI dziękujemy za nadesłane materiały. List Sz. Pana należał do tych, które z winy listonosza zabłądziły do "Wici", gdzie — nie wiadomo z czyjej winy — przeleżały się aż miesiąc. Stąd zwłoka w naszych odpowiedziach.

Czytelnicy w RIVERHEAD, L. I. — Zamieszkały tam (609 Pulaski Str.) pan SYNAKOWSKI ani nie płaci za otrzymane ongi numery "OSY", ani nie odpowiada na nasze listy. Czyżby mu się zmarło? Zbadajcie to łaskawie i odpiszcie rychło.

Pani ANNA CZERWINSKA, z Hillside, N. J. sprawiła nam przemiłą niespodziankę. B. dziękujemy, a z załączonych materiałów skorzystamy.

POLSKIEJ RADZIE NARODOWEJ w Cleveland, Ohio uprzejmie dziękujemy za zaproszenie; na list odpiszemy niebawem.

Pani KATARZYNIE TUCHYNSKIEJ w Saskatoon i wszystkim innym Czytelnikom z Kanady wyjaśniamy, że przesyłać stamtąd pieniądze do "OSY" można przez "money order", a warunki prenumeraty podajemy zawsze na stronie 4-ej.

Państwo W. z New Yorku zechcą łask. uzbroić się w cierpliwość. Po przejrzeniu nadesłanych nam odpisów aktów konsularnych ogarnęły nas skrupuły, czy opublikowanie tego wszystkiego nie wyrządzi więcej szkody Polsce, niż różnym konsularnym kacykom. Wysłaliśmy zatem odpisy tych odpisów do kogoś w Londynie, by on rozstrzygnął, jak postąpić. Musimy więc trochę poczekać, a na razie, w artykule p. t. **Chciwość niektórych Wańkowiczów** korzystamy z najbardziej niewinnych informacyj tego "archiwum."

(Dalszy ciąg "Odpowiedzi Redakcji w następnym numerze "OSY".)

Kosztowne Utrzymanki Pawilonu

Wszystko to, co w ubiegłym roku przywieziono z Polski na Wystawę Swiatową w New Yorku, zawdzięcza tej podróży swoje ocalenie. Gdyby to pozostało w kraju, uległoby zniszczeniu tak, jak tyle innych skarbów naszej kultury i sztuki, albo powędrowałoby w głąb Niemiec, jako t. zw. zdobycz wojenna.

Skutkiem potwornego zniszczenia, jakiego barbarzyńscy najeźdźcy dokonali w Polsce, wiele eksponatów znajdujących się w naszym Pawilonie stało się nagle UNIKATAMI, wprost bezcennymi dla nas, Polaków. (Pretium affectionis!)

Nie mając pieniędzy na kosztowną konserwację tych dzieł, Rząd Polski zamierzał je PODAROWAĆ POLONJI AMERYKAŃSKIEJ, która z pewnością przyjęłaby ten dar z wdzięcznością. Aliści ktoś tu, mający kupiecką żyłkę jął perswadować: "Po co dawać gratis skoro można to sprzedać za pokaźną sumę."

Nikt nie weźmie za złe Rządowi, że usłuchał tej rady. Olbrzymie przecież sumy kosztowało tworzenie naszej armii we Francji i wspomaganie wielotysięcznych rzesz uchodźców w różnych krajach Europy i wiele innych, podobnych wydatków, nie mówiąc już o utrzymaniu tylu poselstw, konsulatów, itp., a wpływów Skarb nie miał właściwie żadnych. Przydałyby mu się więc ogromne sumy uzyskane ze sprzedaży tego, co ocalało dzięki Wystawie Nowojorskiej, nic tedy dziwnego, że rady tego handlowca usłuchano.

Nie wiemy, czy Komisarjat Pawilonu zwracał się z jakimi propozycjami handlowymi do Rady Polonii w Chicago. Przypuszczamy, że tak. Przypuszczamy także, iż do porozumienia nie doszło, bowiem w Pawilonie jeszcze w maju b. r. umieszczono napisy "All the exhibits are for sale" (więc sprzedaż detaliczna) i zaangażowano takiego fachowca w tej gałęzi handlu, jak hrabia Colonna-Walewski.

Wszystko jednak byłoby w porządku, gdybyśmy mogli mieć pewność, że sumy uzyskane z tej wysprzedaży eksponatów odchodzą do Londynu, gdzie obecnie przebywa Rząd Polski. Niestety, nie mamy tej pewności, bowiem niedawno temu czytaliśmy w gazetach komunikat, którego streszczenie brzmi następująco:

> *Rząd Polski odstąpi miastu New Yorku wieżę przed Pawilonem za sumę $60,000, zebraną w drodze . . . itd. itd. Suma ta byłaby użyta na utrzymanie i wydatki Polsk. Pawilonu do końca sezonu.*

Od końca sezonu, t. j. do zamknięcia Wystawy dzielą nas zaledwie 3 miesiące, czyli MIESIĘCZNIE Komisariat Pawilonu chce zużyć na jego wydatki 20,000 DOLAROW li tylko z tego źródła! Są bowiem jeszcze inne źródła dochodu Pawilonu, jak n. p. czynsz płacony przez Restaurację Polską, przez nową Kawiarnię, przez liczne kioski, stoiska, itp. kramy, które w tym roku zmieniły piękne wnętrze Pawilonu w jarmark krakowskich Sukiennic, itd. itd. itd.

Wydaje się nam, że już z tego, co płaci sama Restauracja (która poza tym udzieliła raz Komisariatowi Pawilonu pożyczki $10,000) możnaby gładko pokryć główne wydatki Pawilonu, t. j. za światło i sprzątanie. Na co więc idą inne stałe dochody i wpływy ze sprzedaży eksponatów i NA CO MA SIĘ ZUŻYĆ dodatkowych $60,000 za wieżę? Czy także na UTRZYMANIE PAWILONU, CZY MOŻE NA PENSJE PAWILONOWYCH UTRZYMANKOW?!

Czy tak jest, czy owak, należałoby uspokoić opinję publiczną, wstrząśniętą do głębi niedawnymi notatkami w prasie, że ogromna suma $60,000 ma być skonsumowana nie przez naszych nieszczęsnych Rodaków w Europie, (którzy via podatki Pawilon ufundowali), lecz przez Pawilon, który laikom bynajmniej nie wygląda na tak żarłocznego molocha, jakim go czynią jego "arcykapłani". Główny "arcykapłan", p. baron Ropp jest równocześnie dyrektorem urzędowego biura informacyjnego, które dzięki tej pomyślnej okoliczności bez trudu uzyska wszelkie potrzebne informacje, cyfry, itp. i będzie się nimi mogło podzielić z nami.

Oczywiście Komisarjat może na to odrzec: "Figa z makiem! Nie mamy obowiązku spowiadać się tutaj przed nikim, jakie były i są nasze dochody i wydatki! Nie dowiecie się niczego i wara wam od naszych spraw!"

Ha, arcykapłani jeszcze za czasów faraonów lubili otaczać się tajemniczością. Wydaje się nam jednak, że przeczyściłaby się atmosfera i zmniejszyłby się do zera mnogi zastęp plotkarzy, gdyby Komisariat Wystawy za pośrednictwem tak blisko z nim spokrewnionego biura informacyjnego zechciał odpowiedzieć publicznie chociażby na tych kilka niewinnych pytań:

Ile kosztowała naprawdę budowa Pawilonu? Czy istotnie aż milion dol.?

Dlaczego powierzono ją cudzoziemcom, choć pod ręką było tylu architektów polskich, nie licząc dwóch przysłanych z kraju (Cybulski i Galinowski), którzy tu siedzieli przez cały rok i brali po $300 miesięcznie?

Czemu tyle innych robót powierzono obcym, a nie swoim?

Dlaczego nawet w tym roku, gdy pół tuzina naszych malarzy-uchodźców wałęsa się po New Yorku bez pracy, zlecono wykonanie ściennej mapy w Pawilonie cudzoziemcowi?

Jakie były i są dochody Pawilonu, a jakie wydatki rzeczywiste, to jest bez pensyj "arcykapłańskich"?

Ile wynosiły i wynoszą pobory takich filarów Pawilonu, jak pp. Ropp, Wańkowicz, Miłkowski, Centkiewicz, Rozwadowski, Chodorowski i pomniejszych kolumienek?

Czy prawdą jest, że za kampanię propagandową Pawilonu płacono miesięcznie p. E. Weinthalowi $300, a p. K. Głuchowskiemu $200, czy może cyfry te są przesadzone?

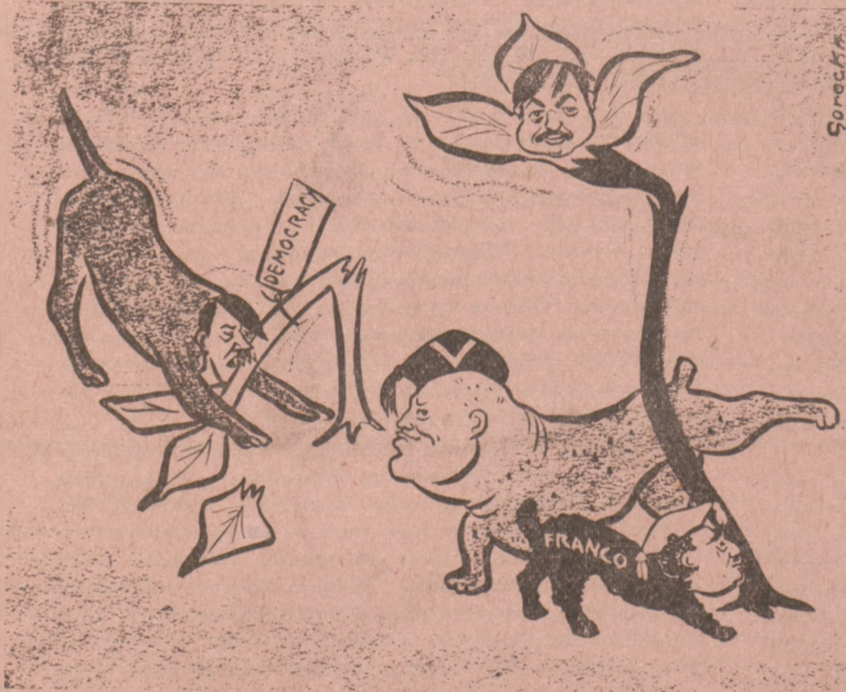
Ile tysięcy wydano na reprezentacyjne rauty, przyjęcia, itp. wyżerki?

Na razie wystarczyłoby tych kilka pytań. A jeżeli Komisariat zechce na nie odpowiedzieć publicznie, to możeby za jednym zamachem wyjaśnić jeszcze jedną sprawę, która w wersji naszych informatorów przedstawia się następująco:

Polska Rada Narodowa chciała zbierać datki na Fundusz Ratunkowy także w Pawilonie Polskim. Komisa-

Ciąg dalszy na stronie 8-ej

BALLADA O CZARNEJ LILII



Na Europy zachodzie
we francuskim ogrodzie
rosła lilia "Demokracją" zwana,
lecz mieszkało tuż blisko
na pół wściekłe, złe psisko,
do ogrodu się wdarło raz z rana

Gdy już lilię złamało,
psów się więcej zleciało
i odbyła się kundli narada,
której pierwsza uchwała
ot mniej więcej tak brzmiała,
że kwiat nowy zasadzić wypada.

Zasadzona skwapliwie,
podlewana troskliwie,
rosła szybko ta lilia totalna,
lecz łodygę, o dziwo!
miała czarną i krzywą,
a jej kwiatu woń jest wręcz fatalna.

Morał ten stąd wynika,
że cny fach ogrodnika
nie jest rzeczą bynajmniej zwyczajną
to, co kundel zasadzi,
wciąż omijać się radzi,
bo to zawsze tak śmierdzi, jak łajno.

Kosztowne Utrzymanki Pawilonu

Dokończenie ze stronicy 7-ej.

rjat zgodził się na to pod warunkiem, iż 25% wpływów przypadnie w udziale jemu!

To już fraszka, że poza tym Komisariat narzucił swojego człowieka do zbudowania stoiska za $80, choć z pewnością znalazłoby się sporo patriotów, którzyby małą robótkę na tak wzniosły cel wykonali gratis.

I to nie zbrodnia, że Komisariat przez dłuższy czas przetrzymywał pieniądze zebrane z tych datków, a wypłacił je Polskiej Radzie Narodowej dopiero gdy ta odpis swego upomnienia przesłała Ambasadzie; nie zbrodnia, bo w końcu wypłacił.

Ale braknie nam słów na określenie faktu, że Polska instytucja NAKŁADA jakikolwiek HARACZ NA POLSKI FUNDUSZ RATUNKOWY i zabiera mu 25% z tego, co ludzie z gorącym sercem dają na rzecz polskich ofiar wojny!!!

Jak to, pawilonowi "arcykapłani"?! Jeszcze macie za mało dochodów na "utrzymanie Pawilonu"? I tych dodatkowych $60,000 za wieżę, także nie wystarcza?! Jeszcze musicie WYDZIERAĆ co czwarty BOCHENEK CHLEBA GINĄCYM Z GŁODU DZIECIOM POLSKIM?! Co czwarty BANDAŻ, RANNYM POLSKIM ŻOŁNIERZOM?!

Jeśli tak jest istotnie t. j. jeśli rewelacje naszych informatorów są prawdziwe, natenczas, szanowni "arcykapłani" zasługujecie na epitet, którego wydrukować nie wypada, lecz który każdemu na myśl przyjść musi.

I nie pocieszajcie się tym, że "OSA" jest jeszcze młoda, za słaba, by mogła wam zaszkodzić. Zresztą "OSA" nie chce nikomu szkodzić, za to lubi ogromnie szkodników, czy pasożytów ciągnąć przed wysoki trybunał opinii publicznej; ona właśnie, ta opinia publiczna wyda na was potępiający wyrok, jeżeli nie uspokoicie jej wiarygodnymi wyjaśnieniami i jeżeli nie zrezygnujecie z dojenia choćby tylko Polskiego Funduszu Ratunkowego!

W WIEKU ROZWODÓW TO WAŻNE

Kupiec powiada do klientki, która ma wkrótce wyjść zamąż:

"Szczególnie polecam pani ten welon ślubny. On jest wprost nie do zdarcia i można go użyć kilkanaście razy."

DELIKATNE OKREŚLENIE

"Nie wspominaj mi tego fałszywego węża, Karola! Czy wiesz, że ten podły gad uciekł z moją dziewczyną?"

"Hm, może ona jest poskromicielką węży?"

SŁABA POCIECHA

"Wszystko stracone!" rzekł ponuro młodzieniec do swej ukochanej. "Powiedziałem twojemu ojcu, że bez ciebie nie mogę żyć..."

"A cóż papa na to?"

"Odparł, że chętnie pokryje koszty mojego pogrzebu."

PIOSENKA O ZDRADZIE MARIANNY

(Na melodię: "Góralu, czy nie żal".)

Marianno, czy ci nie ża-al
odchodzić od nas na wieki,
choć świata najkrwawszy ba-al
od końca jeszcze daleki;
Marianno, czy ci nie żal,
że wziął cię za łeb Laval?

Marianno, tyś nam symbolem
wolności była i męstwa,
dziś grać chcesz ohydną rolę,
ułatwiać Niemcom zwycięstwa;
Marianno, w piersi się wal,
ten drań cię uwiódł, Laval.

Marianno, z jakiej przyczyny
ze szczytów zsuwasz się w błoto,
świat ongi wielbił twe czyny,
a dziś ty chcesz być kokotą???
Marianno, z wstydu się spal,
to alfons ten twój Laval.

Lecz ona mruczy: "Zyć trzeba"
i wrogom oddaje szpadę,
"dla chleba," rzecze, "dla chleba"
ja chętnie popełniam zdradę."
A niech cię wbiją na pal
Benito, Hitler, Laval!



CHCIWOŚĆ NIEKTÓRYCH WAŃKOWICZÓW

W pewnym towarzystwie czytano głośno Nr 6-ty "OSY". Gdy czytający doszedł do ustępu, w którym opisaliśmy, jak konsul w New Yorku wypłacił M. Wańkowiczowi ca. $1,600, jedna z pań zawołała: "Kłamstwo! A pisać o tym, to świństwo!"

Niestety, to PRAWDA, pani profesorko, a Czytelnicy niech osądzą, czy świństwem jest demaskowanie tych sprawek, czy chciwość na grosz publiczny różnych Wańkowiczów, do których pani profesorka należy także!

Nikogo nie oburzają rządowe stypendia, czy subwencje, jeśli płaci się je artystom bardzo ubogim, ale "nędza" Melchiora Wańkowicza wygląda tak:

Miał majątek ziemski i luksusową willę na Zoliborzu i 66% akcyj Tow. Wydawn. "Rój", którego majątek oceniano na Zł. 3,500,000. Miał też w Warszawie koncesję na słupy reklamowe, którą poddzierżawił za Zł. 60,000 rocznie. Miał hurtownię tytoniową na Placu 3-ch Krzyży (co przysługiwało tylko inwalidom i sierotom po żołnierzach,) i miał zawsze świetną posadę rządową, n. p. w Reklamie Pocztowej, Zł. 24,000 rocznie.

A jednak ten bogacz kazał sobie płacić osobno, gdy pisał coś na pożytek Ojczyźnie. Legendy krążyły w Polsce o tym, ile dostał za książkę pt. "Na tropie Smętka", za "Sztafetę" itd. itd., lecz dziś ograniczymy się do jego amerykańskiej wyprawy.

Wańkowicz jechał tu głównie po to, by założyć w USA oddział "Roju" (za radą swej wspólniczki, p. Kister) i by sprzedać sporo książek. Za ich przewóz na "Batorym" płacił "Światpol", a od cła uwolniła je interwencja konsulatu w New Yorku, (Vide: pismo z 16, II, 1939).

By mieć pretekst do subwencji, Wańkowicz musiał być tu zaproszony przez jakąś poważną instytucję. Konsulowie wyrobili mu to zaproszenie, (vide: list z 18, III,39) ale subwencję przyznano już przedtem; vide: pismo tajne E II.O.556-h/191 z dnia 14,II, 39 r. w aktach konsulatu w New Yorku.

Z kolei konsulaty R. P., nie mając snadź wówczas większych trosk, zajęły się sprzedażą książek Wańkowicza. Więc oknsul w Pittsburghu melduje w liście z 2,VI,39, że je sprzedaje aż miło i załącza czek. Więc konsul w New Yorku nawet podczas wojny administruje należnościami W. inkasuje weksle jego klientów, itd. itd.

Tak w streszczeniu wygląda PRAWDA, którą pani prof. Gutowska zwie kłamstwem. Ale mówiono nam, że taż p. Gutowska za swój odczyt wzięła $25.00, choć w owej miejscowości (w Nowej Anglji) Polonia jest tak biedna, że dochód z tej imprezy wyniósł tylko $32.00, a dochód był przeznaczony na Polish Relief! Nas osobiście takie pieniądze parzyłyby tak okropnie, że nie wzięlibyśmy z nich ani jednego dolara. Lecz p. prof. Gutowska, jak sama z dumą opowiada, jest k u z y n k ą M. Wańkowicza. To widocznie rodowa "zaleta."

A teraz Wy, Czytelnicy zawyrokujcie, kto robi te, jak p. Gutowska je zwie, świństwa: czy "OSA", czy różni Wańkowicze, od których roiło się w biednej Polsce?!

CZY MASZ DOSYĆ PIENIĘDZY---NIE!

CHCESZ DOSTAĆ 600 DOLARÓW? — TAK!!

PRZECZYTAJ WIĘC UWAŻNIE DO KOŃCA TEN KOMUNIKAT:

Zjednoczenie Polsko Narodowe w Brooklynie, N. Y., będące największą na Wschodzie USA polską organizacją asekuracyjną, urządza wielki KONTEST WERBUNKOWY na czas od 1-go lipca do 31-go grudnia 1940 r., a pokaźną część zysku z tej imprezy przeznacza na budowę Domu Starców. Jak już z nazwy wynika, Kontest polega na werbowaniu nowych członków, za co Zjedn. Pol. Nar. wypłaca następujące premie:

$2.00 za każdego nowego członka, gdy ktoś zwerbuje od 1-go do 5-ciu członków
$2.50 za każdego nowego członka, gdy ktoś zwerbuje od 6-ciu do 10-ciu członków
$3.00 za każdego nowego członka, gdy ktoś zwerbuje od 11-tu do 25-ciu członków
$4.00 za każdego nowego członka, gdy ktoś zwerbuje od 26-ciu do 50-ciu członków
$5.00 za każdego nowego członka, gdy ktoś zwerbuje od 51 członków wzwyż.

Poza tym, te trzy osoby, które zdobędą największą ilość nowych członków, otrzymają oprócz premij następujące nagrody:

1-sza NAGRODA: $100.00 • 2-ga NAGRODA: $50.00 • 3-cia NAGRODA: $25.00

Osobne nagrody przeznaczono dla Central Grup, osobne w Wydziale Małoletnich, a po wszelkie bliższe informacje należy zgłaszać się listownie, telefonicznie lub osobiście do:

POLISH NATIONAL ALLIANCE, 142 GRAND STR., BROOKLYN, N. Y.
Phone: EVergreen 8-3560 i 8-3561.

• JAK ZDOBYĆ SZEŚĆSET DOLARÓW?

Do końca roku pozostało 5 miesięcy, czyli — po odliczeniu niedziel i świąt — około 120 dni. Jeżeli co dzień namówisz tylko jednego znajomego do ubezpieczenia się w Zjednoczeniu Polsko Narodowym, jeśli tedy razem zwerbujesz Zjednoczeniu 120-tu nowych członków, zdobędziesz 120 premij po $5 każda, czyli otrzymasz gotówką $600.00. Gdy zaś okaże się dnia 31-go grudnia, że zwerbowałeś nowych członków więcej, niż inni współzawodnicy, dostaniesz dodatkowo $100.00, jako 1-szą nagrodę w tym szlachetnym wyścigu.

A szlachetny jest ten wyścig z dwóch powodów: Po pierwsze, dlatego, że jego finansowy sukces przyczyni się walnie do budowy Domu Starców, /i Ty będziesz kiedyś starcem, czy staruszką/. Po drugie, dlatego, że w obecnej sytuacji politycznej wszyscy rozproszeni Polacy powinni skupić się pod sztandarami organizacji tak potężnej, jak Zjednoczenie Polsko-Narodowe, bowiem im więcej ludzi w jednej zwartej gromadzie, tym łatwiej osiągnąć zamierzone cele.

Tak więc, łącząc piękne z pożytecznym, bierzcie udział wszyscy w tym łatwym, a przy tym niezwykle dla Was korzystnym Konteście Werbunkowym Zjednoczenia Polsko Narodowego.

TRESOWANY SER

Jak wiadomo, mieszkańcy Marsylii lubią troszeczkę przesadzać w opowiadaniu. Oto przykład rozmowy dwóch takich "Mariuszów":

"Jadłem w Alpach ser, który był tak żywy, że skoczył z talerza, kiedym go dotknął nożem."

"To jeszcze nic. Gdy ja mieszkałem w pewnym hotelu szwajcarskim, mój gospodarz tresował tam sery. Wystarczyło mu zagwizdać, aby ser sam przybiegł ze spiżarni i położył się gościowi na talerzu."

HUMOR NASZEGO LUDU

W APTECE (M. Milewska)

"Panie japtekorzu, to lekarstwo na pluskwy nic nie warte; gryzą mnie dalej juchy, choć już całą butelkę tego lekarstwa wypiłam."

SŁUSZNY LĘK (W. Notwicz)

Oficer niemiecki spotkawszy Żyda, zmusił go do położenia się na chodniku ulcy i krzyknął: "Pływaj albo cię zastrzelę!" Nieborak musiał długo wykonywać ruchy pływaka, wtem krzyknął i zemdlał. Zapytany po ocuceniu co go tak przeraziło, odparł: "Mi przyszło na myśl, że ten paskidnik każe mi tyż dać nurka. I co ja bym zrobiał, co?"

SAMOTNY ("Rezetka")

Poznali się w parku Ona miała chęć chęć przejechać się łódką, poszli więc nad jezioro, a po drodze on żalił się wciąż, że jest samotny, że niema nikogo bliskiego na świecie. Lecz zaledwie odpłynęli od brzegu, ukazało się tam troje dzieci i zaczęło wołać: "Zaczekaj na nas, tatusiu i na mamusię!"

CYGANIE (F. Barszczowski)

Wieśniak, wyszedłszy rano z chałupy, ujrzał na miedzy ściskającą się parę cyganów. Zaczął ich łajać, a na to cygan: "Dobrze wam gadać, gospodarzu, boście już po śniadaniu, a ja dopiero zaczynam śniadać."

TEŻ RACJA (St. Furgal)

Nauczycielka: "Dzieci, jak zwiemy ten dom, który jest otwarty dla wszystkich; dla biednych i bogatych, dla młodych i starych, dla mężczyzn i kobiet. No.?"

Józio: "Ja wiem. Stacja policyjna."

KTÓRĘDY? (M. Friedlaender)

Mały Romek, słysząc ojca wygłaszającego odczyt przez radio, woła: "Mamo, a którędy tatuś wlazł do tego pudełka?"

BEZ KOŚCI ("Pętelka")

Zosieńka, ujrzawszy pierwszy raz szkielet, spytała, co to jest. "To są kości zmarłego człowieka", wyjaśnił jej wuj, a na to zdziwiona Zosia: "Więc po śmierci idzie do nieba same tylko mięso?"

PODEJRZENIE (Paul)

Zona: "Ach, jaką mam ochotę cię wycałować!"

Mąż: "Najpierw pokaż ręce."

Zona: "A to, po co?!"

Mąż: "Bo może znowu trzymasz jaki swój rachunek do zapłacenia."

ŚW. MIKOŁAJ (Władek z Krakowa)

Ledwie świtało, gdy ciekawy Staś odleciał cały dom, aby zbadać, co komu św. Mikołaj przyniósł w podarunku. W końcu przybiegł do sypialni rodziców i zawołał:

"A wic mamusia, co święty Mikołaj przyniósł mojej niani? Buty z ostrogami i spodnie ułańskie!"

PŁACZLIWA HISTORIA

(Można ją śpiewać na melodię znanej piosenki p. t. "Leci pies przez pole")

1.

Kiedy raz pan Ignac
nocą wracał z szynku,
jakaś ładna panna
płakała na rynku.

2.

Miał pan Ignac serce
miękkie niczym ciasto,
szybko więc się zajął
płaczącą niewiastą.

3.

Nakarmił ją w domu
swoim jak się patrzy,
panna wciąż płakała,
chociaż jadła za trzy.

4.

Potem ją pocieszał
zacny pan Ignacy
i, by nie płakała,
nie ustawał w pracy.

5.

Przy tym pocieszeniu
zmęczył się, a ona
zapłakana zasnęła
w Ignaca ramionach.

6.

Usnął też pan Ignac
przy śpiącej królewnie,
lecz kiedy się zbudził,
to zapłakał rzewnie.

7.

Ach, bo już nie było
tej co tak płakała,
a wraz z nią zniknęła
gotóweczka cała.

8.

Także znikł zegarek
i wszystkie ubrania,
miał więc Ignac słuszny
powód do płakania.

9.

Na pamiątkę po tej
płaczliwej dziewczęce,
chodził do doktora
i bywał w aptece.

10.

Morał tej historji
powiem wam do uszka:
płaczących pocieszać
trza zdala od łóżka!

NERWOWA PANI

Pokojówka Madzia Podołek, oświadczyła w biurze pośrednictwa pracy, że chciałaby dostać służbę gdzieś blisko jakichś koszar wojskowych. Zapytano ją wtedy, czemu odeszła od poprzednich chlebodawców. Na to Madzia:

"Odeszłam, bo moja pani była tak nerwowa, że w nocy nie mogła znieść brzęku szabli i ostróg."

HALLO HALLO TU HOLLYWOOD!

"WASP FUN"

Jimmie Wolfe relates a philosophical discussion with one of the beautiful but oh, so dumb. "'Are you an introvert or an extrovert?" he inquired. "I am an extrovert,' she replied positively. "I do extra work in films!" ...

★

"Hollywood marriages are for better or worse," but never for "good", says extra girl...

★

"It is so cold in North Dakota," says Woo-Woo man, "that in winter babies are brought by penguins"...

★

"Boiled Beef and—(not cabbage) Gardenias" is new screen play for Alan Mowbray....

★

— Extra: Say, who are those two actresses who just came on the set?

Actor: You mean those two.

Extra: Yeah.

Actor: Those are the "Percolator Sisters."

Extra: Yeah, Percolator Sisters?....

Actor: Yeah, just a couple of "drips"....

★

"Why, that bridge is too flimsy for me to walk across, it might collapse."

"Splendid idea!"shouted the director, "that will be a great shot!"...

★

A letter came to Hollywood addresed to the most popular film star. It was delivered to Shirley Temple, but the felt she could not accept it because of her retirement. So the massenger took it to Bette Davies; she modestly refused. Then to Mae West, who tore it open and read: "My dear Mickey Mouse"...

★

Hollywood producers are against the double features. They say, it is bad for the picture business. But the public has different ideas. Good thing about these double features is: "that you can't get in—in the middle of both pictures!"

★

Director Louis King is shooting a scene for "Moon Over Burma" in which Robert Preston and Dorothy



Lamour arrive at the compound in the howdah of an elephant.

Preston, still feeling very good from a bender in Rangoon, tosses candy to the Burmese that crowd around the elephant.

"And if I'm elected," roars Preston, "I promise to stand by the constitution, the bill of rights, and the bill of lading."

The elephant raised its trunk and lets out a terrific snort, a sort of pachydermal raspberry.

Preston continues without a pause:

"AND if the Republicans don't teach better manners to their mascot, I'll trade this elephant in on a mule."

ZNA JĄ DOBRZE

"Wiesz, ten nasz przystojny profesor zapytał mnie kiedyś, czy może mi ukraść całusa; odparłam na to, że ja nie jestem taka, jak inne uczennice."

"Rozumiem. Ty wolałaś pocałować go sama."

Mądry o satyrę prosi,
głupi żadnych drwin nie znosi.



WRÓŻKA MÓWI, ŻE

Faworyt pana konsula
doił Skarb nasz niebywale,
jak dotąd uniknął "ula",
ale skończy w kryminale.

POMYSŁOWY LOKAJ

"Panie doktorze", mówi z radością służący do młodego lekarza. "Nareszcie! Nareszcie przyszedł nasz pierwszy pacjent!"

"Ba, może to znowu ktoś z rachunkiem. Czyś pewny, że to pacjent?"

"Pewny nie jestem, ale on jąka się tak okropnie, że zanim wypowie, o co mu idzie, pan doktór zdąży go zbadać i receptę napisać."

CO WIERSZY KILKA, MALEŃKA SZPILKA

Miały żal do "OSY" panie,
że nic nie pisała "na" nie;
by uwzględnić ich życzenia,
kilka się dziś pań wymienia:

Pewna pani prezesowa
słynie z wielkiej oszczędności;
gdy obiadem ją ugościsz,
czego nie zje, w torbie schowa.

◆

X. X. wzorem szwedzkiej Grety
woli, niż mężczyzn, kobiety;
nie znalazła — stąd wynika —
jeszcze do rzeczy chłopczyka.

◆

Kapryśną jest pani Janka;
co dzień inne chce śniadanie,
co rok zmienia swe mieszkanie
a co miesiąc też kochanka.

◆

Małżonka zaś dygnitarza
źle o wszystkich się wyraża,
choruje na widok "OSY,"
bo ta zna jej dawne włosy.

◆

Miss S. lubi — dla ochłody —
jeść wciąż "ajs-krim", czyli lody;
gdy raz ktoś z nią był na ławce,
myślał, że jest na ślizgawce.

◆

Młoda rzekła mi raz dama:
"Ja wśród kobiet słynę z cnoty,
wszystkie inne, to kokoty;"
Wszystkie? No, a twoja mama?!

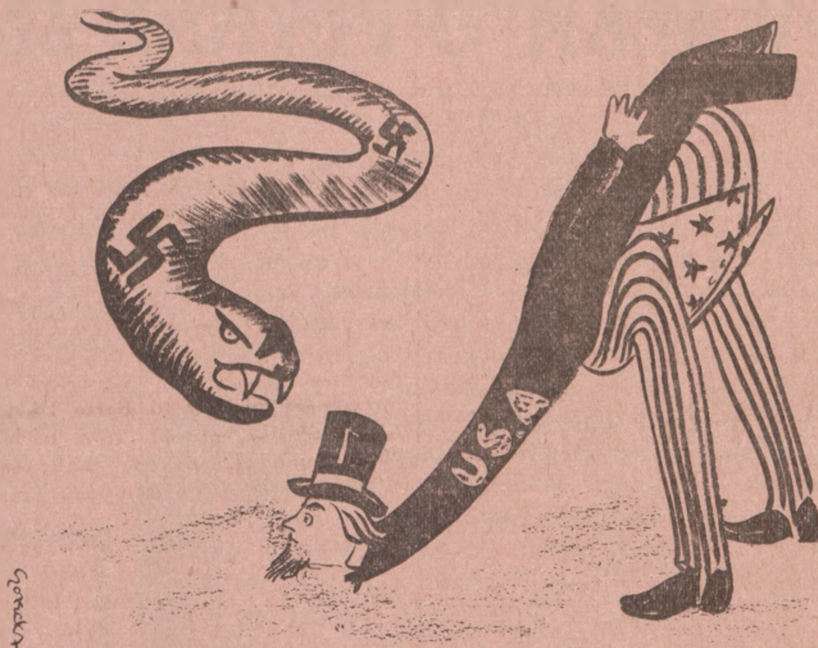
◆

Mówi się o pannie Rózi:
"Ona chyba jest niewinna,
bo została tak dziecinna,
że chce wszystko brać do buzi."

◆

Za zły parking aut "tickety"
płacą najczęściej kobiety,
choć gdy randkę z kimś szykują,
mężów świetnie wprost ... parkują.

-:- STRUSIA POLITYKA IZOLACJONISTÓW -:-



Izolacjonista radzi:
"Niechaj wuj Sam
łeb w piasek wsadzi."
(Hojnie mu za takie rady
płacą hitlerowskie gady.)

Lecz, na szczęście, wuj nie głupi
Z B R O I S I Ę
i skórę złupi
z tego żarłocznego węża,
co się znów do skoku spręża.

LIST PREZESA T. J. PARYSKIE GO

Dr. Antoni Marczyński
Wydawca "OSY"
New York, N. Y.

Toledo, 9 lipca, 1940.

Szanowny Panie!

Po przeczytaniu ostatniego numeru "Osy" zadecydowałem przesłać Panu opłatę za dwie roczne prenumeraty Pańskiego pisma. Jeden numer proszę przysyłać na adres:

Ameryka-Echo, 1154 Nebraska Ave., Toledo, Ohio, (dobrowolnie zrzekam się dotychczasowego bezpłatnego numeru, który był mi nadsyłany drogą wymiany); drugą prenumeratę na adres: Mr. T. J. Paryski, 1063 W. Woodruff Ave., Toledo, Ohio.

Powyższe czynię, wychodząc z założenia, że pismo Pana, dzięki swej satyrze i słusznej krytyce gani zło i walczy o dobro sprawy polskiej i jej czystość. Ci, którzy przeszkadzają Panu w tej pracy, krzywdzą nie tylko Pana, lecz w pierwszym rzędzie dobro Narodu Polskiego.

Życzę Panu powodzenia w dalszej Jego pracy i łączę

serdeczny uścisk dłoni

TADEUSZ J. PARYSKI
Prezes Wydawnictwa
"Ameryka-Echo."

w załącz. czek
na $10.00.

GENIALNY WYNALAZEK

Państwo Guciowie chcieli spędzić swój miodowy miesiąc zdala od krewnych. Wynajęli więc sobie willę w nadmorskim letnisku, lecz w parę dni później otrzymali telegram z wiadomością, że czeka ich wizyta trzech ciotek.

"Zabawimy u was krótko, najwyżej 2 tygodnie," kończyła się depesza.

Tymczasem spędziły w willi tylko jedną noc i wyjechały wczesnym rankiem.

Wówczas uszczęśliwiona Guciowa rzuciła się mężowi na szyję:

"Guciu, ty jesteś genialny!" zawołała. "I powinieneś swój wynalazek opatentować, inaczej wszyscy będą także swoim gościom wzywali do materacy kule bilardowe."

WALKA O PŁYNNE ZŁOTO

A. MARCZYŃSKI

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— A czekaj sobie do sądnego dnia, — mruknął Królik, pędząc na dół schodami. Dogoniwszy Ewę na pierwszem piętrze, oświadczył, iż chudy jegomość, którego codopiero spotkali, to jego najzdolniejszy pomocnik. — Musiałem mu dać kilka wskazówek, instrukcyj, — łgał już całkiem śmiało; — bo doskonały z niego robotnik w naszym fachu, ale bardzo niesamodzielny. Trzeba nim kierować, jak maszyną... No, tak... A teraz możemy powrócić do sprawy pani, do tego uppp... — Znów urwał. — Proszę koniecznie wyjść szybko i czekać na najbliższym rogu ulicy, — dodał szeptem, popychając Ewę. Wyszli właśnie z klatki schodowej do wielkiej sieni na parterze i tu, ku swojemu zdumieniu, ujrzał Rafał dwóch poważnych panów w czarnych zarzutkach, i w melonikach. Rozmawiali z dozorcą kamienicy, zapytywali o Baltazara Szafrana. Tak, o niego. Rafał miał słuch świetnie wyostrzony od soboty. Potem obciągnęli płaszcze, przybrali miny długoletnich funkcjonarjuszy zakładu pogrzebowego i naciągając rękawiczki, wkroczyli wraz z dozorcą do oszklonej klatki windy.

Sekundanci posła S. Idą wyzwać na pojedynek Baltazara! — pomyślał Rafał z humorem, dziwiąc się tylko, skąd poseł wytrzasnął tak na poczekaniu swoich świadków.

— A która to godzina? — spytała Ewa, gdy zaprosił ją do kawiarni. — Miał pan przecież odbyć konferencję z panem ministrem Sprawiedliwości.

— Prawda! — przypomniał sobie, sięgnął po zegarek i zaklął. Zegarka nie było. Został tam, na biurku Baltazara Szafrana, zapomniany w pośpiechu. Za to kieszeń w spodniach pruła się powolutku pod ciężarem potężnego rewolweru. — Zamieniał stryjek, na siekierkę kijek, — pomyślał Rafał z żałością. — Ciekawym, co znowu zgubię? Czy nie byłby już najwyższy czas zakończyć tę kosztowną znajomość? — Odpędził tę myśl natychmiast, skoro spotkał wzrok Ewy, taki proszący, taki błagalny, ciepły. Wystrychnąć tę dziewczynę na dudka, uciec jej? Och, nie, za nic!!!

— Może wyznaczy mi pan spotkanie po tej konferencji, — podjęła po chwili milczenia. — Rozumiem doskonale, minister to...

— Gwiżdżę na niego, — przerwał Rafał energicznie. — Niech sobie czeka. Nie ja do niego, ale on do mnie ma interes.

— No dobrze, ale nie przystanę nigdy, by przeze mnie narażał pan sobie tak wysokie osobistości. Proszę iść przynajmniej zatelefonować do pana ministra, usprawiedliwić się jakoś, a ja tymczasem zajmę stolik na terasie. Dobrze?

Nie odstąpiła, odszedł więc, coprawda nie tyle od telefonicznej budki, ile w jej bliskie sąsiedztwo, za którem tęsknił dość intensywnie, na skutek silnych wzruszeń, jakie przeżył w mieszkaniu Baltazara Szafrana.

Rozdział IV.

LISTA PODEJRZANYCH.

Rafał Królik wkroczył na taras kawiarni rozpromieniony, tryskający energją, zadowolony, jak gdyby się pozbył ogromnego ciężaru. Pomyślny przebieg "rozmowy z ministrem" napełnił go optymizmem, jaki go cechował stale przed fatalną sobotą. Już nie czynił sobie wyrzutów, iż wprowadził w błąd Ewę, jej tajemnicza afera z "duchem" wydała mu się błahostką, którą każdy średnio inteligentny śmiertelnik potrafi wyjaśnić. Przewidywał też, że indywiduum, które tak naiwnymi środkami teroryzuje strachliwe kobiety, nie ośmieli się na dalsze występy, skoro do dworu zjedzie groźny Baltazar Szafran! — To niby ja, — dodał w myśli, oswajając się powoli z cudzą skórą i nazwiskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

:-: Żarciki tylko dla dorosłych :-:

ELEKTRYKA W MIŁOŚCI

"Przekonasz się, najmilsza, po ślubie; moje pieszczoty są tak namiętne, że dają wstrząs elektryczny!"

"To świetne. Oby ci tylko prądu nie zabrakło!"

SŁUSZNA UWAGA

"Ach, Zosiu, jak nie mam być nadąsana, skoro mój narzeczony powiedział, że jestem zimna, niczym lód!"

"Trzeba mu było odrzec, że również zimny jest dynamit, dopóki go płomień nie podgrzeje."

CHYTRY

"Nie rozumiem, Stachu, dla czego ty najwięcej gustujesz w kobietach, które się jąkają."

"Ponieważ takim zabiera sporo czasu, zanim zdołają wykrztusić: Prze-prze-prze-przestań! Do-do-do-dosyć tetetego ca-a-a-ałowania!"

TO, CO INNEGO

"Wiem, kuzynko; on zaszedł cię z tyłu; powiedział: Proszę zgadnąć, kto to... I ty gniewasz się o ten stary, niewinny żart?"

"Acha, niewinny! Czy myślisz, że on położył mi na oczach obie dłonie?!"

REFLEKSJA BRZYDKIEJ PANNY

"Jeśli istotnie językiem miłości są pocałunki, to wszyscy mężczyźni, jakich znam, zachowują się wobec mnie bezczelnie! Jak głuchoniemi!

NAPIS OCHRONNY

"Pozwól, że jako stary, doświadczony żonkoś dam tobie, młodemu dobrą radę: Jeśli wyjeżdżasz w dłuższą podróż sam, powinieneś zabezpieczyć swój dom tabliczką z napisem: NO PARKING HERE!"

"Słusznie. Dziękuje... Ale gdzie się umieszcza tę tablicę; czy na drzwiach żony sypialni?"



Czyż nie piękna jest ta postać?
Każdy z Was ją chciałby dostać!
Adres? Ona, Drogi Panie,
wisi w muzeum na ścianie.

ONA TAKŻE

"Slub Wacka odwołany?! Co ty mówisz! Przecież to nie miało być małżeństwo z miłości, ale nawskróś małżeństwo z rozsądku!"

"Tak, ale okazało się, że jego eks-narzeczona ma rozsądek także!"

JAK OBEJŚĆ USTAWĘ

Było to przed wojną, w Europie. W pewnym nadmorskim kąpielisku burmistrz, srogi moralista chciał wprowadzić zakaz chodzenia po plaży bez płaszczy kąpielowych. Na wieść o tym letniczki zwołały wiec, na którym jedna z nich zgłosiła taki wniosek:

"Proponuję, abyśmy na złość burmistrzowi, zamówiły sobie w sklepach wszystkie płaszcze zupełnie przeźroczyste."

Wniosek przeszedł znaczną większością głosów, poczym przemówiła inna dama:

"Skoro zmusza się tu nas do noszenia na plaży płaszczy proponuję, abyśmy przestały nosić pod spodem kostiumy kąpielowe."

Wniosek ten przeszedł jednogłośnie z tym, że poprzednia świeża uchwała także pozostanie w mocy.

Wobec tego burmistrz zrezygnował z zamierzonej reformy.

ZNAŁA ŻYCIE

Doświadczony uwodziciel, gdy ma przed sobą kobietę trudną do zdobycia, próbuje najpierw ją wzruszyć, rozczulić i wzbudzić w niej litość. Postępując według tej recepty, pewien donżuan krajowego chowu rozpoczął atak tymi słowy:

"Ooooch, pani jeszcze nie wie, jak strasznie okrutny los mną poniewiera..."

"Rzeczywiście", wtrąciła piękna pani współczująco; "rzeczywiście nie wiedziałam, że pan jest żonaty.

MOŻNA ZAROBIĆ NA STARYCH GAZETACH!

Wydawcy kalendarzy i wszystkie gazety dla swego działu rozrywkowego potrzebują wciąż dowcipów, żartów, itp., a czerpią je z różnych pism humorystycznych. Dzięki temu zdarzyło się niedawno, że za komplet numerów "SZPILEK" z roku 1936 zapłacono aż $8.50. Ponieważ roczna prenumerata tego pisma kosztowała około $3.00, odnośny Rodak nie tylko miał przyjemną lekturę przez rok właściwie za darmo, lecz jeszcze zarobił na tym przeszło $5.00.

Tak samo może być kiedyś z "Osą", zwłaszcza gdy Polska odzyska niepodległość i gdy tamtejsze biblioteki, czytelnie, wypożyczalnie publiczne oraz prywatne będą uzupełniały swe zbiory polskiego drukowanego słowa.

Dlatego radzimy naszym Czytelnikom, aby nie wyrzucali numerów "OSY" po ich przeczytaniu i by je troskliwie przechowywali.

Komu zaś do kompletu brakuje tego, czy innego numeru "OSY", niechaj sprowadzi go sobie natychmiast, gdyż niektóre numery są już na wyczerpaniu! Za egzemplarz gazety amerykańskiej, kosztującej normalnie 3 ct., żąda odnośne wydawnictwo pół roku później aż 50 ct. My tak czynić nie chcemy i sprzedajemy stare numery w tej samej cenie, co nowe, to jest tylko 10 ct. za egzemplarz. Należność można przesłać także i w ameryk. znaczkach pocztowych, adresując do: OSA, 523 East 77th Str., Aptm. 83, New York, N. Y.

A TO JUŻ ZNACIE?

TANGO

(Na melodię refrenu "Softly as in a morning sunrise.")

Słońce
już miało zajść gorące,
gdy tam, na naszej łące
jam na kolana pa-adł;
kwiaty
wiły swe aromaty
w bukiet tak przebogaty,
że pachniał cały świat.
Chciałem
rzec, iż Cię pokochałem
w dniu, w którym Cię poznałem,
wtedy, to fakt!
Ale
słów nie potrzeba wcale,
gdy serca tak wspaniale
dwa biją w jeden takt.

Wiosna
to była tak radosna,
bo nasza pieśń miłosna
jak cudny trwała sen.
Za to,
kiedy nadeszło lato
Ty z matką Swą bogatą
wnet odjechałaś hen.
Jesień,
jak wolno wlókł się wrzesień,
wtem: Wracasz! Szczyt uniesień
i w serce nóż...
Stałem,
przed domem Twym czekałem
i tam się dowiedziałem,
żeś zamąż wyszła już.

PARODIA
TEJ SAMEJ PIOSENKI:

Deszcze
wciąż lały, miałem dreszcze,
a Ty żądałaś: "Jeszcze"!,
więc na kolanam pa-adł;
chciałem
Cię błagać, że dość miałem,
ale tam gdzie klęczałem
był duży krowi ślad.
Za to
nad morze na to lato
jedziesz z ciotką pyskatą
już za dni trzy.
Płonie
nadzieja w moim łonie,
że może tam utonie
Twa ciotka, no i Ty!

OŚMIORNICE I DZIEWICE

*Często się zdarzają panie,
co — ku utrapieniu ludzi —
grają wciąż na fortepianie.
We mnie grozę ta myśl budzi,
że gdyby Przyroda chciała
to by przecież każda miała
taka grająca dziewica
o s i e m rąk, jak ośmiornica!*



*Pół-dziewica-ośmiornica
mogłaby zupełnie śmiele
pełną zastąpić kapele!
Podziękujmy więc Przyrodzie,
że — szanując nasze nerwy —
ośmiornice skryła w wodzie,
a tu grajków pełnych werwy.*

*Wielka radość u sąsiada,
Gdy nie na nim "OSA" siada.*

ZAGADKA

*Zawsze miewa nos czerwony,
gdyż jako zaprzysiężony
wróg wszelakiej wódczeności
tępi ją wciąż bez litości!
Że do wody aż takiego
nabrał wstrętu, nic dziwnego,
toć był statku kapitanem
i na "ty" z każdym oceanem.
Pływał więc z pasażerkami
od przystani do przystani,
dzisiaj jeździ ze świecami
od plebanji do plebanji.
Rozwozi też wino mszalne,
(każdy tak jak może żyje),
z winem troski ma fatalne,
nim je sprzeda, po wypije.
Choć zeń duży egoista,
"OSA" życzy mu serdecznie,
by znów woził nas bezpiecznie
stąd do Gdyni, przez lat trzysta!
Kto zgadł, o kim tu jest mowa,
niechaj skromnie się nie chowa,
bo ma prawo do nagrody!
Jest nią: szklanka morskiej wody.*

ŚMIECH I ŚPIEW

W numerze 6-tym "OSY" zamieściliśmy nowe zwrotki do HYMNU SOKOŁÓW, a w numerze 5-tym wesołą polkę p. t. SERCE MIAŁA JAK AUTOBUS.

Spodobało się to Czytelnikom tak, że zaczęli "bombardować" nas listami z prośbą o dalsze piosenki. Ułożyliśmy więc 7 nowych pieśni i piosenek, które drukujemy tutaj, a jeszcze więcej ich zamieścimy w następnych numerach "OSY".

ŚMIECH i ŚPIEW!, oto nowe hasło "OSY."

WÓDKA ROBI "CUDA"

"Najdziwniejszych zmian dokonuje w mężczyźnie alkohol; po nim człek żonaty czuje się bardzo osamotniony, a kawaler, przeciwnie, wszystko widzi podwójnie."

DELIKATNE PRZYPOMNIENIE

**Kto już dostał numer "OSY"
a wciąż zwleka ze zapłatą,
niech nie krzyczy w nieboglosy,
gdy go "OSA" piknie za to!**

ZNACZNIE WIĘCEJ NOWYCH PIOSENEK PRZYNIESIE NASTĘPNA 'OSA'